

Mamy pięcioksiąg o życiu Juliana Ursyna Niemcewicza

(Dokończenie ze strony 19)

dowodów było jego posłowanie na Sejm Czteroletni. Biograf tak pisze o ówczesnym Niemcewicu: „Jeden z najgorliwszych, z najwymowniejszych jego członków, okazał się on przy każdym zdarzeniu przeciwnikiem anarchii, popieraczem silnej czynnej narodowej władzy, obrońcą miast, rzecznikiem włości, i surowym oskarżycielem zbrodniczych w końcu zabójców własnej Ojczyzny”, by nie być gołosłownym przytacza mowy sejmowe, które wygłosił młody poseł z Inflant, Julian Ursyn Niemcewicz.

A pierwszy jego biografista miał dostęp nie tylko do sejmowych dokumentów, w jego zasięgu były także listy Niemcewicza, wspomnienia tych, którzy go znali osobiście, cała ówczesna twórczość literacka, i to zarówno opublikowana, jak i w rękopisach. Jednym słowem, Adam Jerzy Czartoryski miał informacje z pierwszej ręki.

Wiemy z innych źródeł, że pierwszym, który zabrał się do napisania biografii Niemcewicza, ostatecznie jej nie napisał, był Adam Mickiewicz wysoko ceniący talent literacki Juliana Ursyna, nadto korzystający z jego doświadczeń poetyckich, np. przy pisaniu *Pana Tadeusza*; wieszcz w swoich wykładach mówił o nim m.in., że „w swych dążeniach, w skłonnościach przeczuwał poniekąd Polskę nowoczesną”. Zresztą w pamiętnikach J.U. Niemcewicza łatwo znaleźć przykłady, że i on bacznie przyglądał się pisarstwu Adama, wiązały go też z nim różne losy koleje.

Adam Jerzy Czartoryski *Żywot...* pisał przez długie lata. Miał z nim kłopoty, nie zrezygnował jednak z dokończenia swej pracy, gdyż jak czytamy w przedmowie do wydania z 1860 roku: „[...] Niemcewicz widział i przeżył najważniejsze naszego wieku zdarzenia, niesłychane przewroty, olbrzymie szczęścia, nagle klęski, wzniesienia i upadki, odbudowania i znowu ruiny, i był za każdą zmianą ciągle wypadkami miotany”.

Przy okazji, czyż tego samego nie moglibyśmy napisać o ks. Adamie Jerzym Czartoryskim? Autor opracowania tej biografii we wstępie do niej pisze, iż „dzieło księcia Adama Jerzego Czartoryskiego *Żywot [Juliana] Ursyna Niemcewicza* [...] było przez ponad 140 lat jedyną naukową biografią poświęconą temu wybitnemu Polakowi”. W takim razie, co powiedzieć np. o monografii pt. *Niemcewicz od przodu i tyłu* Karola Zbyszewskiego wydanej po raz pierwszy w 1939 roku, moim zdaniem znakomitej, acz bardzo gorzkiej w swej wymowie.

Tak czy siak, do lektury dzieła Czartoryskiego juniora, wydane przez ASPRĘ-JR z

pietyzmem i wielką starannością, zachęcam nie tylko historyków czy miłośników epoki, ale i wszystkich zainteresowanych pięknym pisaniem, umiejących docenić bogactwo języka, jakie prezentuje nam autor, zresztą nie tylko biografii Niemcewicza, ale i Książnina oraz Kanta. A więcej o tym wielkim Polaku możemy wyczytać np. z tablicy umieszczonej na ścianie Pałacu Błękitnego w Warszawie.

Wracając do dzieła Czartoryskiego o Niemcewicu, należy dodać, że poza opisem jego drogi życiowej, wszystkich jej meandrów, poznajemy także bliżej tych, którzy pozwolili na trzykrotny zabór Polski, a wreszcie na próbę ostatecznego wymazania jej z mapy Europy. Jednak zarówno Adam Jerzy Czartoryski jak i Niemcewicz do końca życia wierzyli, że Polska odzyska niepodległość, a na dodatek ulży swemu ludowi, znosząc przyniatające go ciężary.

Pisać o Niemcewicu, „tej duszy wzniosłej, nieżałującej sił i zdrowia dla nieszczęśliwego kraju”, to przytaczać kolejne cytaty z dzieła A.J. Czartoryskiego. Niech wystarczy jeszcze tylko jeden fragment: „Pędzony palającą zawsze gorliwością, Niemcewicz ze Szkocji przepływa do Irlandii, gdzie nigdy nie był i żadnych nie miał stosunków. W Dublinie, przez niezamordowane usiłowania przywodzi szczęśliwie do skutku zgromadzenie pod prezydencją lorda mayora, na którym w mowie obszernej wystawia cel swego przybycia i stan nieszczęsny młodzieży polskiej, tułającej się po obcej ziemi, bez żadnego funduszu, nie mogącej się uzdolnić do jakiego bądź zawodu, który by ją od nędzy obronił i nie pozbawił nadziei służenia kiedyś Ojczyźnie [...] Biskupi i duchowieństwo katolickie irlandzkie, od których Niemcewicz najwięcej pomocy spodziewał się, nie okazali mu oczekiwanego współczucia; nadto byli obciążeni własnymi kłopotami”.

To się tak łatwo pisze. „Ze Szkocji przepływa do Irlandii”, gdyż należy sobie przy tym wyobrazić ówczesny stan żeglugi, czy niewygody, na jakie narażony był każdy pasażer. A tych podróży morskich ileż to było w życiu Niemcewicza, wśród z nich ta najtrudniejsza do Ameryki, trwająca 81 dni, w towarzystwie Tadeusza Kościuszki, na statku, którym dowodził kpt. Frederic Lee. I nie puszczam chyba wodzy fantazji, gdy w pobliżu Naczelnika widzę czającego się tajniaka z carskiej ochrony, w końcu wyjątkowo skutecznej i wścibskiej, że poprzestaną na tych delikatnych określeniach. Wielotygodniowa, bardzo męcząca podróż, zwłaszcza dla ranego Naczelnika, którym opiekował się ponadto służący Stanisław Dąbrowski, wypełniona była pewnie i rozmowami setki razy zaczynającymi się od słowa „Dlaczego”? Toż to pomysł na dramat sceniczny, na film, na monodram. Któż się odważy, kto go napisze?

A był rok 1833, kiedy Niemcewicz zachęcał elitę w Irlandii do pomocy Polakom, przyszyły po nim kolejne, jak i wcześniej, niemniej pracowite dla niego lata, zawsze w

służbie Polski, w służbie literatury. Można zapytać, kiedyż to miał czas na lektury, na pisanie, na publikację swoich dzieł? Zaiste, dusza to była niepospolita.

Jak pisze A.J. Czartoryski: „Umarł z rana 21 maja 1841, w 83 roku swego życia. Zgon jego był ciosem dla całego kraju, dla wszystkich Polaków, co uczuć ojczystych nie wyparli się. Bracia przytomni w Paryżu, poszli gromadnie za jego trumną, i uczcili jednomyślnie jego pogrzeb w Montmorency, gdzie żądał być pochowany [...] Rozrzewniająca uroczystość stała się jeszcze pełniejsza wzruszeń przez przytomność sędziwego przyjaciela, generała Kniaziewicz, który od pierwszej młodości z nim złączony, prawie jeden był pozostał przy życiu, i który stojąc przy jego grobie i rzucając ze łzami ziemię na drogę zwłoki, oświadczył w tejże uroczystej chwili, że przy nim chce być pogrzebionym i na wieki spoczywać: wola, niestety, która zbyt prędko dopełnioną została!”.

Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza składa się z dwóch części. Pierwsza jest typową biografią. Na drugą składają się aneksy i listy z epoki. Aneksy zawierają mowy sejmowe Niemcewicza, lecz Aneks XVII to cudny wręcz, acz w pigułce, opis żywota poety, z kolei Aneks XVIII przynosi testament Juliana Ursyna Niemcewicza, w którym znajdujemy, np. taką oto wzmiankę „Córce Pana Mickiewicza, Marysi, chrestnej Córce mojej 2000 fr.” [przekazać – S.G.]. Kolejny dział to listy poety do księcia Adama K. Czartoryskiego, do hrabiego Batowskiego, księżnej Anny z Zamojskich Sapieżyny, do Józefa Lipińskiego, Rogiera Raczyńskiego, hrabiny Raczyńskiej i innych osób. Prawdziwa to kopalnia informacji, od tych najbardziej błahych, acz ciekawych, nadających koloru tak ich bohaterom, jak i epoce, po te najważniejsze sięgające imponderabiliów. To kolejne dowody talentu epistolograficznego Niemcewicza. Aż strach pomyśleć, że gdyby już wtedy istniały e-maile i SMS-y moglibyśmy te wszystkie skarby języka stracić, a dokładniej nigdy nie zostałyby zapisane.

A jeśli chodzi o pięknie odrestaurowany Pałac Kazimierzowski, obecnie siedzibę rektoratu UW... Dłuższą chwilę stoję w jego obszernym korytarzu pod tablicą poświęconą pamięci króla Stanisława Augusta, twórcy Szkoły Rycerskiej i jej pierwszego komendanta księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego oraz wychowanków Korpusu Kadetów, którą obojętnie wymijają młodzi ludzie, pewnie studenci. Podobno istnieje Fundacja Szkoła Rycerska, i podobno jej twórcy chcą założyć i prowadzić szkołę opartą na jej założeniach. Życzę im powodzenia.

Stanisław Grabowski

Adam J. Czartoryski, *Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza*, opracował i wstępem poprzedził Aleksander Czaja, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2013.